

Władysław Dziewulski, ZWYCIĘSTWO CHRZEŚCIJAŃSTWA
W ŚWIECIE STAROŻYTNYM Wrocław-Warszawa-Kraków 1969 s. 171 Ossoli-
neum. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zwycięstwo chrześcijaństwa, podobnie jak jego powstanie, zawsze przyciągało uwagę badaczy starożytności, socjologów i religioznawców. Z niewielkiej grupy żydowskiej rozrosło się do rozmiarów religii światowej. I chociaż nie jest to wypadek odosobniony, uczeni ciągle zastanawiają się, jak przebiegał proces narastania i tworzenia tej największej religii na świecie. Tymczasem, jak stwierdza W. Dziewulski w uwagach wstępnych swej pracy, w literaturze polskiej, nie ma opracowania, które omawiałoby to zagadnienie wyczerpująco. Swoją pracę podjętą z tych właśnie względów traktuje jako zarys. Pozycja naukowa, jaką poleca W. Dziewulski zainteresowanym czytelnikom, jest rzeczywiście zarysem, ale w jak najbardziej szlachetnym tego słowa znaczeniu. Całość zawiera prócz uwag wstępnych i wykazu ważniejszej literatury dziewięć rozdziałów, które obejmują zagadnienie chronologiczno-tematycznie od narkreślenia stanu sił pogaństwa i chrześcijaństwa aż do ukazania przyczyn upadku starożytnego pogaństwa. W pierwszym rozdziale omawiając stosunek sił pogaństwa i chrześcijaństwa autor krótko charakteryzuje religie cesarstwa rzymskiego uwzględniając szczególnie kultury wschodnie. Mówi o sytuacji filozofii starożytnej, szerzej o neoplatonizmie. Tendencje henoteistyczne a nawet monoteistyczne filozofii zwiększały odporność inteligencji pogańskiej na propagandę chrześcijaństwa. Ma rację autor wysuwając takie stwierdzenie, choć prawdopodobne wydaje się również i to, że skłonności monoteistyczne filozofii mogły ułatwić odszukanie chrześcijaństwa, co zresztą można zilustrować przykładem Justyna Apologety. Cennymi uwagami dzieli się autor z czytelnikiem mówiąc o sytuacji społecznej inteligencji. Opiera się tutaj zapewne na badaniach uczonych radzieckich, zwłaszcza Szaermana.

Omawia wreszcie stan liczebny chrześcijaństwa w III w., przytacza niektóre hipotezy uczonych na ten temat (Harnacka, Hertlinga, Sorokina). Pisze o warstwach społecznych, które najchętniej przyjmowały chrześcijaństwo, o poziomie życia moralnego samych chrześcijan. Drugi rozdział traktuje o prześladowaniu chrześcijan. Słusznie wykazuje autor, że inspiracje prześladowcze miały swoje źródło nie tyle w administracji państwowej nastawionej raczej tolerancyjnie, ile ruchach mas, tłumu. Ocenia najważniejsze źródła do prześladowań, polemikę antychrześcijańską w literaturze, obronę apologetów, stosunek chrześcijan wobec państwa. Mówiąc o prześladowaniach, podaje niemal wszystkie historyczne uwarunkowania tych wydarzeń. Trzeci rozdział zatytułował autor: Konstantyn Wielki i podniesienie chrześcijaństwa do rangi religii państwowej. Tytuł ten jest co najmniej nieściśły. W czasach Konstantyna można mówić jedynie o tolerancji wobec chrześcijaństwa, względnie o popieraniu go przez cesarza. Pozostawmy jednak uwagi krytyczne na koniec. W rozdziale tym W. Dziewulski kreśli rozwój poglądów religijnych Konstantyna, trafnie oceniając motywy polityczne i osobiste w kształtowaniu przychylniej postawy cesarza wobec chrześcijaństwa. Słuszne jest chyba, co pisze autor, że Konstantyn nie kierował się wyłącznie przydatnością polityczną chrześcijaństwa. Niewątpliwie razem z rozwojem wydarzeń politycznych postępowała również ewolucja osobistych poglądów religijnych Konstantyna. Przytacza wiele szczegółów i faktów, które świadczą o jednym i drugim. Ta

strona pracy, faktograficzna jest bardzo cenna. Dalsze karty pozycji przynoszą nam informację o reakcji pogańskiej za Juliana. I tutaj autor zadziwia bogactwem erudycji. Próba restauracji podjęta przez Juliana dowodzi, jak dalece ideały życia religijnego chrześcijan przeniknęły do świadomości pogańskiej. Wtedy, za Juliana chrześcijaństwo nie cieszyło się poparciem cesarza, a jednak mimo przemyślnej formy prześladowania potrafiło przetrwać okres nielaski administracji cesarskiej. Przewrót cesarza Juliana była bardziej zwrotem jednostki niż warstwy społecznej. Nie można było już przywrócić pogaństwa, przynajmniej w tej postaci, jakiej pragnął cesarz. Po upadku Juliana walka z pogaństwem rozpoczęła się na nowo. Religia pogańska tolerowana jeszcze za bezpośrednich następców Apostaty została potępiona jako sprzeczna z interesem państwowym za Teodozjusza. Ostatnie rozdziały publikacji W. Dziewulskiego poświęcone są tępieniu pogaństwa za Justyniana i następców tak na Wschodzie jak i Zachodzie cesarstwa. I ta część pracy odznacza się bogactwem przytaczanych dowodów. Autor omawia przykłady niszczenia materialnych relikwów pogaństwa, świątyń i innych miejsc kultu. Akcje tego rodzaju przeprowadzało państwo, choć niewątpliwie motorem działania i inspiracji byli nierazko nawet biskupi. Jednak jest rzeczą bezsporną, że najważniejsze były motywy polityczne. Była to konsekwencja uznania chrześcijaństwa za religię państwową. Świat ówczesny dążył do wypracowania jedności politycznej, w której religia chrześcijańska była symbolem i probierzem lojalności poddanych. Praca wykazuje, jak masowym zjawiskiem w tym czasie była tzw. dwójwiara, a inaczej ukryte pogaństwo, co oczywiście dowodzi, jak trudno było wykorzenić środkami administracyjnymi to, co nazywano religią pogańską. Autor przedstawia fakty, uchwały synodów, postanowienia cesarskie oraz ich realizację w życiu. W ostatnim rozdziale zastanawia się nad przyczynami upadku starożytnego pogaństwa. Wśród wielu przyczyn za najważniejsze uznaje takie; jak brak jedności doktrynalnej pogaństwa, brak zorganizowanego kapłaństwa, brak bazy społecznej, kurczenie się warstwy inteligencji, dekadencja ideologiczna. Najważniejsze to zdaniem autora przemiany gospodarczo-społeczne, zanik więzów z dawną kulturą w klasie wielkich właścicieli ziemskich. Pogaństwo znajdowało oparcie w chłopstwie i niewolnikach, dla których chrześcijaństwo nie przyniosło żadnej poprawy życia. Relikty pogaństwa utrzymywały się dłużej również dlatego, że panująca religia utraciła swoją atrakcyjność z chwilą stania się religią państwową, często administracja państwowa nie spełniała pokładanych w niej nadziei w związku z tępieniem dawnych kultów. Chrześcijanie sami ukrywali pogan przed represjami, jak kiedyś poganie pomagali chrześcijanom w przetrwaniu trudnego okresu. W podsumowaniu W. Dziewulski stwierdza, że do ostatecznego, choć powolnego zaniku kultury pogańskiej przyczynił się 1) zanik bazy społecznej — klasy kuriałów 2) wyjałowienie ideologiczne politeizmu 3) nacisk ze strony państwa i Kościoła.

Nie można tym wnioskom odmówić słuszności. Spróbujmy jednak po tym przeglądzie treści i ukazaniu zalet publikacji spojrzeć również krytycznie. Tytuł książki mówi, że będzie mowa o zwycięstwie chrześcijaństwa w świecie starożytnym. Tymczasem o wiele bardziej odpowiedni byłby tytuł mówiący o zaniku pogaństwa. Czy chodzi o to samo? Od strony faktów na pewno tak, ale nie ze względu na ich ujęcie i naświetlenie. Autor wystarczająco przekonał nas o tym, że religie pogańskie musiały w cesarstwie rzymskim zniknąć, ale nie przekonał nas, dlaczego — jak głosi tytuł — zwyciężyło chrześcijaństwo, a nie na przykład kult Mitry czy inne kierunki kultów wschodnich o tendencjach

monoteistycznych. Znajdujemy kilka stwierdzeń, które mogą być odpowiedzią na powyższy zarzut. Autor twierdzi, że chrześcijaństwo zwyciężyło dlatego, że „zjednoczyło wszystkie najpopularniejsze religijno-etyczne idee późnej starożytności”, że „umiało stworzyć właściwą formę organizacyjną religijnego zjednoczenia wzajemnej pomocy”, że „polegało na wyzwoleniu osobowości skrupowanej kolektywną moralnością państwa-miasta i jego religii”. (s. 25). Na innym miejscu (s. 61) omawiając jedną z przyczyn zwrotu Konstantyna w stronę chrześcijaństwa stwierdza, że wiara chrześcijańska była doskonałym odbiciem porządku na ziemi — jeden bóg, jeden cesarz. We wnioskach ujawnia istotną przyczynę zwycięstwa chrześcijaństwa, a mianowicie, że wystąpiło ono jako nosiciel postępu reprezentując stosunki feudalne tworzące się w wyniku rozkładu formacji niewolniczej. Jako najpoważniejszą przyczyną zwycięstwa można podać, że zdobyło przewagę, dlatego, że poparła je administracja państwowa. Takie rozwiązanie obrał sobie autor za motto swojej pracy, nie tylko przytaczając je na początku, ale przede wszystkim tak ujmując całość problematyki — wypieranie pogaństwa drogą nacisku i popieranie chrześcijaństwa mocą ustaw i przywilejów. Zważmy jednak, iż postępowanie Konstantyna byłoby pozbawione roztropności politycznej, gdyby oparł się na warstwie społeczeństwa, która nie miałaby odpowiedniej siły. Ryzyko Konstantyna w walce z przeciwnikami było zbyt wielkie, aby mógł się oprzeć na ludziach bez znaczenia, nawet zakładając, iż kult Mity w wojsku był bardziej popularny niż chrześcijaństwo. Ma rację autor mówiąc o przemianach gospodarczo-społecznych, jako przyczynach zaniku pogaństwa, te względy zwykle są lekceważone przez religioznawców. Jednak wyparcie pogańskiej ideologii przez chrześcijaństwo dokonało się przede wszystkim na płaszczyźnie przemian religijnych, o tym niestety w pracy niewiele. Chrześcijaństwo zwyciężyło nie tylko dlatego, że odpowiadało przemianom gospodarczym i społecznym, polityce państwa, że wyzwalało jednostkę, że miało lepszą organizację, że zjednoczyło idee innych kultów, ale dlatego, że wносиło nowe wartości religijne, względnie stare podawało w odpowiedniej interpretacji — idea osobowego Boga, nowe ujęcie zbawienia, nieśmiertelności, życia doczesnego. Wartości te musiały być dosyć mocno odczuwane, skoro mimo zamętu religijnego, dezorientacji na skutek prądów gnostyckich tak bardzo zewnętrznie podobnych, zwyciężyło jednak chrześcijaństwo i to jeśli chodzi o starcie z gnostycyzmem jeszcze przed Konstantynem. Tymczasem autor wyjaśnia całą problematykę przemian religijnych złożoną i skomplikowaną, przy pomocy dosyć uproszczonego rozumowania. Chrześcijaństwo zwyciężyło dlatego, że poparła je administracja państwowa, a Konstantyn zwyciężył między innymi dlatego, że oparł się na chrześcijaństwie. W analizie faktów historycznych musimy dokonać pewnych rozgraniczeń i uprządkowań. W tym wypadku chodzi o rozgraniczenie między zwycięstwem chrześcijaństwa jako religii, a zwycięstwem chrześcijaństwa na płaszczyźnie politycznej. W omawianej pracy to rozgraniczenie nie zostało dość mocno podkreślone. Oczywiście, w analizie poszczególnego wydarzenia bardzo trudno oddzielić czynnik polityczny i religijny, trudność taka nie zwalnia jednak od podjęcia wysiłku. Stąd również, wydaje się, nie dość ścisły tytuł III. rozdziału mówiący o chrześcijaństwie jako religii państwowej za Konstantyna. A był to okres równowagi politycznej i trwał niemal do Teodezjusza. Były to lata przygotowywania chrześcijaństwa do roli religii państwowej. Autor jednak nie wykorzystał zagadnienia donatyzmu do naszkicowania wzrastającego coraz bardziej cesaropapistycznego nastawienia cesarza. Był to okres tolerancji

być może z konieczności wobec ogromnych wpływów warstw pogańskich. Poganie stanowili jeszcze siłę polityczną, ale pogaństwo jako religia w konfrontacji z chrześcijaństwem nie przedstawiało już żadnej atrakcji. Jedna i drugie potwierdza przewrót Juliana, odznaczający się politycznym zwycięstwem pogaństwa, ale klęską jako religii. O chrześcijaństwie jako religii państwowej można mówić dopiero wtedy, gdy kultury niechrześcijańskie zostały odrzucone jako przestępstwo państwowe, stało się to za Teodozjusza. Religijnym efektem zwycięstwa chrześcijaństwa na płaszczyźnie politycznej było odnotowane przez autora zjawisko dwuwiaży, inaczej mówiąc ukrytego pogaństwa. Odmiennie również należy popatrzeć na fakt niszczenia zabytków kultury pogańskiej. Dla nas stanowi to stratę kulturalną, w tamtych czasach, pogaństwo było religią zabronioną ustawami państwowymi, było przeciwnikiem politycznym, ideologicznym na płaszczyźnie religijnej. Wydaje się, że należy również pokusić się o rozgraniczenie czynników politycznych i religijnych jeśli chodzi o zagadnienie misji. Trudno bowiem stawiać na równi wyprawy misyjne Jana z Efezu, dokonywane na Wschodzie przy oparciu cesarskim i wyprawy misyjne organizowane na Zachodzie przez papieża Grzegorza, w których interes polityczny był bardzo znikomym.

W pracy spotykamy również wypowiedzi jeśli nie sprzeczne ze sobą, to przynajmniej dezorientujące czytelnika. Wskazujemy przykładowo. Na s. 23 autor powiada, że „siła przyciągająca chrześcijaństwa nie wynikała z jego wzniosłych wyobrażeń o bóstwie, ani z jego etyki”... a jednocześnie stwierdza kilka wierszy niżej, na s. 24, że „surowy monoteizm imponował społeczeństwu kierowanemu przez władzę, której despotyzm wzrastał coraz bardziej”. Nasuwa się wniosek, że monoteizm nie należy do wzniosłych wyobrażeń o bóstwie. Swoją opinię o moralnym poziomie życia pierwszych chrześcijan (s. 22—23) kształtuje autor na podstawie wyliczenia wykroczeń w listach Pawła do gminy korynckiej i na podstawie dyscyplinarnych uchwał synodu w Elwirze. To prawda, że życie to na pewno nie przypominało obrazu, jaki przedstawia nam „Quo vadis” Sienkiewicza, czy żywoty świętych. Ale sądzę, że będziemy się zawsze rozmijać z obrazem faktycznym obyczajów, jeśli nasze zdanie będziemy formowali wyłącznie na podstawie kodeksu karnego. Bardzo często autor podaje stwierdzenia nie informując czytelnika, skąd zaczerpnął dane. Trzeba zaznaczyć, że brak aparatu naukowego przyjął autor jako zasadę swojej pracy (patrz Wstęp s. 7). Poważnie obniża to wartość naukową książki. Przypisy źródłowe są jednak konieczne w wypadku, gdy autor wypowiada sądy kontrolersyjne, kłójące się z dotychczasowym stanem badań. Na czym opiera autor twierdzenie o współdziałaniu Cyryla Al. w zamordowaniu Hypatii? T. Sinko w swej Literaturze greckiej III/1 s. 33—34 dochodzi do innych stwierdzeń, uzasadnia również dotychczasowe błędne opinie. Skoro jesteśmy przy przypisach to sądzę, że tylko do złośliwych chochlików drukarskich należy zaliczyć ten mówiący o Psalterzu Hermasa zamiast o Pasterzu Hermasa (s. 37 przypis 19). Utrudnia również korzystanie z książki brak jakichkolwiek indeksów, które są przyjętą formą ułatwiania czytelnikowi pełnego wykorzystania pozycji naukowej. Te braki i usterki nie umniejszają wspomnianych już zalet, nie umniejszają przede wszystkim zasługi autora, który podjął się tematu opracowywanego dotąd jedynie przy innej okazji. W ten sposób praca W. Dziewulskiego wypełnia lukę nauki polskiej w tym względzie.